Rok VIII. Grudzień 1912. Nr 9.

MIŁOSIERDZIE CHRZEŚCIJAŃSKIE

»Koniec przykazania jest miłość«.
I. Tim. I. 5.



KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA 19. ZESZYT IX.

TREŚĆ ZESZYTU:

Miłosierdzie Chrześcijańskie, organ Konferencyj św. Wincentego a Paulo i stowarzyszeń im pokrewnych.

WYCHODZI NA POCZĄTKU KAŻDEGO MIESIĄCA.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Prenumerata wynosi:

w Austryi . . . . rocznie 3·30 Kor.
w Niemczech . . . . „ 3·30 Mk.
w Rosyi . . . . „ 1·50 Rb.

CZCIONKAMI DRUKARNI »GŁOSU NARODU« W KRAKOWIE
pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.

Dom podrzutków przy klasztorze i szpitalu św. Ducha w Krakowie.

Pod zarządem kanoników regularnych od św. Ducha.

Odtąd też zakon kanoników regularnych stale się rozrasta jako olbrzymie drzewo nietylko we Francyi, ale i w Europie, jak w Niemczech, Anglii, Hiszpanii i w Polsce; konary zaś i gałęzie tego drzewa pod różnemi nazwiskami daleko i szeroko chlubnie znane są w świecie katolickim. Różni byli ich założyciele, wedle potrzeb w Kościele i społeczeństwie, różne mieli cele i zajęcia, lecz wiązała ich ta sama reguła św. Augustyna i tenże to duch tegoż Doktora kościoła ożywiał członków nowo powstających zakonów. Była zatem w tej różnorodnej wielości jedność duchowa. Liczono 34 kongregacyi kanoników regularnych (Reiffenstuel lib. 3 dekret tit. 31. n. 37).

W Polsce były cztery odłamy tegoż zakonu. 1) Byli tak zwani Kanonicy regularni lateraneńscy, których sprowadził Iwo Odrowąż, biskup krakowski i zbudował im klasztor w Krakowie w XIII w. Później oddano im w XIV w. wspaniały kościół Bożego Ciała na Kazimierzu za staraniem Władysława Jagiełły 1405 r. Gałąź tego zakonu rozszerzyła się po wszystkich ziemiach dawnej Polski, zakonnicy mieli probostwa i szkoły. Do dzisiaj pozostali w Krakowie przy starożytnym klasztorze i kościele.

2) Inną gałęzią tegoż zakonu byli t. zw. Stróże Grobu Jerozolimskiego zwani u nas »Bożogrobcami albo Miechowitami«, którzy się tak rozszerzyli w Polsce, że rozciągali swą władzę na Węgry, Śląsk, Czechy, Slawonię i sami papieże zatwierdzali przełożonych generalnych obieranych w Polsce.

W roku 1818 zniesiono ów starożytny zakon, który miał w Polsce 28 klasztorów. Zakonnicy ci mieli parafie, szkoły i szpitale. W Krakowie mieli Bożogrobcy klasztor i szpital św. Jadwigi na Stradomiu, który Kazimierz W. zaczął budować 1351, a król Jagiełło bogato uposażył. W r. 1796 rząd austryacki zabrał kolegium św. Jadwigi i przeniósł zakonników do kolegium pojezuickiego św. Barbary, w którem Bożogrobcy otworzyli szkołę. Ostatni Miechowita, rektor kościoła św. Barbary ks. Piotr Pękalski umarł w Krakowie 1874 r.

3) Dalszą gałęzią tegoż zakonu byli kanonicy Regularni od pokuty, zwani w Polsce »Markami« lub »białymi augustyanami« (Św. Maria Demetri de Urbe). Do Polski sprowadził ich Bolesław Wstydliwy z Czech 1257 i osadził w Krakowie przy kościele św. Marka. Były to czasy klęsk powszechnych: wojen, napadów Tatarów, trzęsienia ziemi, czasy moru i głodu. Celem Marków było modlitwą, pokutą i apostolską gorliwością ratować dusze i ściągać miłosierdzie Boże Członkowie tego zakonu, oddani modlitwie i pokucie nie szukali rozgłosu — mało kto o nich wiedział. Świętych mężów wydał ów zakon jak bł. Michała Gedrojća i męczenników za wiarę pobitych. Król Jagiełło użył ich do nawrócenia Litwinów pogańskich i ugruntowania ich we wierze. W początkach XIX w. klasztor św. Marka w Krakowie dla braku zakonników obróconym został na dom Księży Emerytów.

4) Wreszcie innym konarem tegoż zakonu byli Szpitalnicy św. Ducha in Saxia, w Polsce zwani »Duchakami« od kościoła św. Ducha, lub »Krzyżakami« z powodu białych krzyżów noszonych na czarnych płaszczach. Zakon ten wywodzi swój początek od niejakiego Gwidona z Montpellier, syna hrabiego Wilhelma. Gwido z końcem XII wieku przyjąwszy regułę św. Augustyna i habit kanoników regularnych postanowił oddać się usłudze chorych na wzór Joannitów, którzy z okazyi wypraw krzyżowych w ziemi św. a potem w Europie poświęcili się chorym.

W owych czasach było wielu ludzi i stowarzyszeń, którzy swe życie oddawali na posługę ubogich i nieszczęśliwych. Ci tedy wszyscy pociągnięci przykładem Guidona przyjmowali jego regułę i habit i składali uroczyste śluby święte. Papież Innocenty III. zatwierdził ów nowy zakon Guidona 1198, który w Montpellier, w nowo zbudowanym przez króla Filipa II. 1180 szpitalu z braćmi osiadł i zajął się chorymi i podrzutkami, a stamtąd rozszerzać się poczęła ich błoga działalność na Francyę i kraje Europy. Sam papież Innocenty III., który w Rzymie urządzał szpitale dla chorych i dom dla podrzutków, powołał Guidona i jego braci do Rzymu 1204 r. i powierzył im nad nimi opiekę w nowo zbudowanym szpitalu, przy kościele, tak zwanym St. Maria in Sassia (Saxia).[1] Od tego czasu, słynny ów szpital otrzymał nazwę »szpital św. Ducha in Saxia«, a Inno-

[1]) Nazwa „in Saxia" pochodziła stąd, że 728 r. król anglosaski, Ina, zbudował szkółkę dla dzieci anglosaskich, a później ochronkę dla pielgrzymów saskich, wraz z kościołem N. Maryi Panny. Innocenty III. po pożarze tegoż hospicium zbudował tamże nowy szpital, który nazwał „szpitalem św. Ducha", stąd ta nazwa St. Maria in Saxia.

centy III. pragnął go uczynić głównym domem zakonu. Zakonników i zakonnice od tego domu zwano »braćmi i siostrami szpitalnymi od św. Ducha« in Saxia. Skoro starszy dom w Montpellier nie chciał się rzymskiemu poddać, papież Honoryusz III. 1217 zgodził się na rozdzielenie zakonu francuskiego od rzymskiego, każdy z nich miał mieć swojego przełożonego generalnego. Dom rzymski miał być macierzystym domem dla nowo powstających domów we Włoszech, Anglii i Węgrzech, a francuski dom w Montpellier miał być macierzą dla klasztorów we Francyi, Polsce i pozostałych krajach Europy.

Z końcem XIII. wieku papież Grzegorz X. i Mikołaj IV. znowu połączyli te dwa domy, a klasztorowi w Montpellier nakazali płacić domowi rzymskiemu na znak zależności rocznie trzy dukaty.

Zakon ten dobroczynny w krótkim czasie bardzo się rozszerzył w Europie, a szczególnie na Zachodzie. Bulla papieża Mikołaja IV. z r. 1291, w której na nowo zatwierdza ów zakon i łączy dwa macierzyste domy w jeden, wylicza 99 domów: 60 we Włoszech, 26 we Francyi, 5 w Hiszpanii, 1 w Anglii, 5 w Niemczech, 1 w Szczecinie i 1 w Krakowie.

W dobie rozkwitu tegoż zakonu było do 1000 klasztorów w Europie (Orden u. Kongregationen d. K. Kirche — Dr. M. Heimbucher 1902 t. 2 str. 32). W Polsce było 6 klasztorów. Z początku zależeli polscy Duchacy od Macierzy we Francyi, a potem od Rzymu i na znak tej zależności grzywnę płacili.

Wielka rewolucya francuska w 18. wieku zatopiła w potopie krwi resztki zakonu Szpitalników we Francyi. We Włoszech pozostał tylko jeden dom w Rzymie, klasztor św. Ducha in Saxia, który ostatecznie

zniósł papież Pius IX. 1854 r., a szpital oddano Siostrom Miłosierdzia.

W szpitalu św. Ducha in Saxia w Rzymie był założony przez Innocentego III. i oddany temu Zakonowi wielki zakład na 1600 chorych (a od r. 1547 zakład dla umysłowo chorych), dalej dom dla położnic i miejsce na 600 podrzutków, których, gdy dorośli, do szkół w Viterbo przeprowadzano, gdzie chłopców uczono rzemiosł, a dziewczęta robót ręcznych i gospodarstwa domowego. Na modłę tego klasztoru urządzano ile możności i inne klasztory i domy tegoż zakonu. Ponieważ założyciele szpitali poświęcali zwykle swe zakłady Duchowi św., pocieszycielowi w smutku i cierpieniu, więc ta nazwa przeszła na cały zakon, których członków nazywać zaczęto zakonnikami od Ducha św. »Duchakami«. Później dopiero zaczęto i innych świętych obierać za patronów szpitali i zakładów dobroczynnych, powstawały zatem szpitale pod nazwą św. Ducha, św. Łazarza, św. Elżbiety, św. Antoniego, św. Józefa i N. Maryi Panny i t. d.

W tym czasie, kiedy na Zachodzie Europy biskupi i papieże, a nawet i świeccy zajmowali się skutecznie ratowaniem chorych i nieszczęśliwych, oraz pieczą nad sierotami i opuszczonemi niemowlętami, Fulko czyli Pełka, biskup krakowski († 1207) bolał często nad tem, że ubodzy, chorzy i opuszczone dzieci i podrzutki w Krakowie i jego okolicy, zostają bez opieki i po domach, lub ulicach leżą. Umyślił zatem zbudować dla tych nieszczęśliwych szpital i przytułek i za zgodą kapituły dochody ze swego biskupiego stołu przeznaczył, i w czasie, gdy rozmyślał, komuby oddać zarząd szpitala, śmierć nie dozwoliła mu dokonać tego pięknego zamiaru. Jednak, według notatki polskiego historyka

szpitala św. Ducha, miał podobno biskup Pełka sprowadzić braci szpitalników z Vienny do Sławkowa, miasta biskupiego 1203, które z powodu kopalni szybko wzrastało. (Mag. Alberti Basaei Scebresinensis fr. or. s. Sp. Epitome Xenodochii — Kraków, 1570). Stąd następcy jego przenieśli ich do Krakowa.

Według Długosza, dopiero Iwo z Końskich (h. Odrowąż) podobną myślą, co biskup Pełka przejęty, założył dla Krakowian szpital w r. 1220 w Prądniku pod Krakowem dla chorych i ubogich i oddał go w zarząd zakonników św. Ducha, których sprowadził z Vienny we Francyi. Na uposażenie zakonników nadał im ks. Biskup z dóbr biskupich i dochody z kościoła św. Marcina w Biskupicach za Wieliczką, wieś Prądnik, młyn z rolą i łąkami, Krowodrzę, Bladów (dziś Błędów nad Przemszą, obok Sławkowa) i dochody z kramów w Sławkowie. Zakonnicy tamże osadzeni mieli płacić macierzystemu klasztorowi we Francyi na znak zależności 1 grzywnę polską (marcam polonicam) a później daninę płacono domowi głównemi w Rzymie. Istniał ten szpital w Prądniku 24 lata, poczem biskup krakowski, Prandota z Białaczowa, ze względu na niedogodność i odległość umieszczenia w Prądniku, i zapewne, z powodu napadów Tatarów przeniósł dn. 6/4 1244 szpital i klasztor do Krakowa i umieścił przy kościele parafialnym św. Krzyża, który oddał i inkorporował nowemu Zakonowi z całem uposażeniem parafialnem i do obsługi parafii zobowiązał. Ten klasztor i szpital dla chorych, kalek, ubogich i dzieci był początkowo drewniany.

Kanonicy regularni św. Ducha, osiadłszy w Krakowie, rozpoczęli spełniać dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego nad wszelaką nędzą materyalną i moralną.

której tyle było podówczas, że łzy wyciskała biskupom dyecezyi krakowskiej.

W pracy tej wspierały zakonników osiadłe tam zakonnice Duchaczki, które miały klasztor naprzeciw kościoła św. Krzyża i św. Ducha i wedle swych konstytucyi zajmowały się oddziałem kobiet i położnic w szpitalu św. Ducha się znajdujących. Jedna z przełożonych Marta Grzymalina w r. 1425 darowała szpitalowi wieś Kurdwanów. Osobne rozdziały w regułach Szpitalników dawały im przepisy i wskazówki co do ich pracy nad ubogimi, jeżeliby przy tym samym szpitalu współpracowały zakonnice. Duchaczki miały według swych reguł myć ubogim głowy i nogi raz na tydzień, pamiętać o zmianie bielizny, oczywiście troskliwą opieką otaczać niemowlęta i podrzutki, które znajdowały schronienie w osobnych izbach szpitala św. Ducha w Krakowie.

Ta sama reguła zakonna obowiązywała i braci i siostry zakonne.

Oprócz zwykłych trzech ślubów zakonnych składali Duchacy jeszcze czwarty ślub, odnoszący się do starania o chorych i którego piękna formuła brzmi: »Ja N. ofiaruję i oddaję siebie samego Panu Bogu i Najśw. Maryi Pannie i panom naszym chorym, aby im służyć po wszystkie dni życia mojego.« O jakież to heroiczne poświęcenie całe swe życie poświęcić jednemu celowi: służyć nieszczęśliwym w szpitalu, t. j. chorym ubogim i niemowlętom i podrzutkom i opuszczonym dzieciom! Reguły Duchaków zaznaczają wyraźnie i ślub to czwarty potwierdza, że zakonnicy i zakonnice uważać się chcieli za sługi, a w chorych i nieuleczalnych w świetle wiary widzieli P. Jezusa i stąd ich, jako swych panów traktowali. Epoka wiary mogła zdziałać takie cuda miłości!

Trzeba dodać, że kanonicy regularni św. Ducha ustawą swoją i ślubami tak byli związani z posługą nad ubogimi i chorymi, że bez szpitala, domy ich zakonne wcale istnieć nie mogły.

Chorzy i ubodzy, pukający do bramy szpitalnej nie tylko mieli być przyjmowani, lecz według swej reguły zakonnicy mieli nawet obowiązek wyznaczyć raz na tydzień, dzień na wyszukiwanie ubogich i chorych po ulicach i domach.

O jakże się musieli czuć szczęśliwymi ubodzy, chorzy i opuszczone sieroty i porzucone niemowlęta pod opieką takich ludzi, którzy za cel życia obrali niesienie im ulgi i pomocy!

O, jakże dobrze musiało być tym nieszczęśliwym w takim domu, gdzie ich tak szanowano i kochano!

Nie jest naszym zamiarem szczegółowo zajmować się szpitalem i chorymi przy klasztorze św. Ducha w Krakowie, lecz mamy w kilku zarysach skreślić historyę tego szpitala, o ile był domem i pierwszym przytułkiem, gdzie podrzutki opuszczone niemowlęta znajdowały schronienie i wychowanie troskliwe i opiekę chrześcijańską.

Zakonnicy św. Ducha, idąc za wzorem swego macierzystego domu w Montpellier i w Rzymie, opiekowali się nie tylko chorymi lub kalekami i niedołężnymi starcami, lecz w sposób szczególniejszy ratowali podrzutki i opuszczone niemowlęta. Do tego asylum chroniły się nieszczęśliwe matki, położnice, dotąd znoszono niemowlęta sieroty, które w czasie powszechnych klęsk, wojen, napadów, moru, utraciły rodziców. Nierzadkie też chyba były wypadki porzucenia dzieci, nad czem boleli nietylko duchowni, ale i świeccy. Los tych niemowląt leżących po ulicach, przedmieściach

był właśnie najbliższą przyczyną, że sprowadzono do Polski Duchaków do Krakowa 1220, a potem zaraz 1222 do Sandomierza. Dzieci sieroty i podrzutki znajdowały w tym zakonie swych opiekunów. Osobny rozdział w regule Duchaków mówi o podrzutkach i ich nieszczęśliwych matkach, w jaki sposób mają im przychodzić z pomocą i ratować te istoty od zguby moralnej i materyalnej.

W klasztorach szpitalników św. Ducha byli księża i bracia laicy, ci ostatni mogli być nawet przełożonymi klasztorów. W szpitalu św. Ducha w Krakowie było zwykle prócz prowincyała 9 zakonników i zapewne takaż liczba zakonnic. Przełożony klasztoru nazywał się magistrem: byli i różni urzędnicy, stosownie do zajęć. Jeden z zakonników, zapewne kapłan zwany »ojcem« był prefektem szpitalnym, codziennie odwiedzał chorych lub niemowlęta i czuwał nad braćmi lub służbą chorym lub niemowlętom obsługującą, słowem wraz z lekarzem domowym i aptekarzem dbał o zdrowotność powierzonych sobie osób. Badano mających być przyjętymi do szpitala tak chorych, jako i zgłaszające się matki, wpisywano ich do ksiąg. Tak samo czyniono co do przyjętych podrzutków lub sierot, notując skrzętnie dzień, imię, nazwisko i wszystkie okoliczności, któreby pózniej mogły być ważne, jako wskazówki ich pochodzenia, jeżeliby się kto później po nie zgłosił. Osobny spowiednik zajmował się sumieniami umieszczonych w szpitalu. Dorośli przed przyjęciem do zakładu mieli obowiązek spowiedzi i Komunii św. Sale ich były prawie w bezpośredniem sąsiedztwie kościoła św. Ducha, który był zbudowany w pośród zabudowań szpitalnych, przez co potrzeby dusz mogły być łatwiej zaspakajane. Troszczono się pilnie, aby niemowlęta i podrzutki otrzy-

mały chrzest święty, a potem zaprawiały się w życiu chrześcijańskiem. Zakonnicy mieli polecone w swych regułach, aby dzieci i chorzy byli porządnie żywieni, mieli dbać o czystość sal i zgodę między domownikami.

Niemowlęta karmiły się przy swych matkach, lub przy mamkach, pomieszczonych w 2 salach.

W szpitalu trzymano podrzutków do skończonego siódmego roku, a potem na wzór macierzystego domu w Rzymie oddawano ich do szkół lub do rzemiosł.

W połowie 16. wieku liczba podrzutków, sierot i niemowląt wynosiła 60—80 dzieci. Dorosłych ubogich i chorych było w tym czasie 280, a zatem razem blizko 400 osób.

Obok klasztoru w zabudowaniach klasztornych była szkoła szpitalna, gdzie się uczyły podrastające dzieci w szpitalu wychowane. Zakonnicy albo sami uczyli, albo starali się o nauczycieli, którym płacili. W wieku np. 18. było 4 nauczycieli, którzy w tej szkółce mieszkali. Do niej uczęszczały też dzieci z parafii św. Krzyża, którą obsługiwali Duchacy. W pierwszych czasach szkoła owa dobrze była utrzymywana przez zakonników, którzy byli jej rektorami (np. mistrz Bartłomiej) a mieli do uczenia licznych uczniów. Do tejże szkoły uczęszczali chłopcy ze szpitala podrzutków, w liczbie 20, dobrze opatrzeni ubraniem i utrzymywani na koszt klasztoru do lat 14. Gdy podrośli owi chłopcy i wyćwiczyli się w naukach »in liberalibus artibus«, dzięki staraniom zakonników swych opiekunów. dostawali się zdolni młodzieńcy, lub odznaczający się pięknym głosem, w służbę, lub na dwór królewski, czy też do innych możnych panów. Innych umieszczali zakonnicy po różnych bursach, aby się mogli bezpłatnie uczyć, mniej zdatnych przeznaczano do rzemiosł. Szpi-

tal św. Ducha z dochodów swoich dopomagał do ich utrzymania i nauki. Jeszcze w połowie 17 wieku opisuje Pruszcz w »Klejnotach Krakowa 1647,« że istnieje przy szpitalu św. Ducha szkoła z mistrzem, z kantorem i studentami, a ci mają żywność z klasztoru św. Ducha. Budynek ów piętrowy stał do początku 19 wieku, w którym to czasie, za rządów Wolnego Miasta Krakowa został zburzony.

Praca i poświęcenie zakonników i zakonnic św. Ducha dla nieszczęśliwych chorych i podrzutków w Krakowie musiała być widoczna i znana ogółowi i dlatego też przychodzono im z pomocą materyalną, aby w swej dobroczynnej działalności nie tylko nadal trwali, ale ją rozszerzali. To też faktem jest, że do 16 wieku mnożyły się fundacye i zapisy na rzecz szpitala i przytułku św. Ducha.

Z końcem XIII. wieku dostali zakonnicy od kasztelana krakowskiego Żegoty 3 wsi: Głazów, Żyć i las Zawierzbie; w XIV. wieku od kasztelana Spicymira kamienicę w Krakowie, której czynsze płynęły na dobro szpitala. — W tymże wieku Elżbieta, królowa węgierska i polska zapewniła klasztorowi pewien dochód z żup bocheńskich i wielickich, otrzymali też pastwiska w Prądniku. W XV. wieku dostał klasztor Wroniniec większy i mniejszy, Elżbieta, 3-cia żona Władysława Jagiełły podarowała szpitalowi Rząskę i Wolę Duchacką za Podgórzem.

W tymże wieku posiadał szpital 3 słodownie w Krakowie, Prądnik Duchacki z 3 młynami; jeden z nich przerobiony z dawnego szpitala, dzierżawił Jan Haller na papiernię, stąd nazwa młyna »hallerowski«. Dostali też zakonnicy tak zwane »Błonia« za Kleparzem obok kościoła św. Walentego, 18 ogrodów na Krowo-

drzy, 2 jatki na własność, 6 ogrodów na Czarnej Wsi, w Wieliczce dwór i 4 ogrody, wreszcie dziesięciny z kilku realności w Wieliczce, z łanów kmiecych i czynsze i widerkafy na domach w Krakowie, łąkę w Toniach, a przytem komandatoryę w Biskupicach. Mając taką pomoc, zakonnicy św. Ducha 1474 r. szpital dotąd drewniany, wymurowali na nowo za staraniem magistra Mikołaja z Opawy, który też szkołę dawną, drewnianą rozebrać kazał, a nową z kamienia i cegły wystawił, którą zwano »domem scholarów.«

Wiek XVI. nie tylko nie przysporzył dóbr szpitalowi i zakładowi podrzutków, lecz owszem sprowadził materyalne i moralne klęski, z których się już zakon zupełnie nie podźwigał, mimo jeszcze świetnych chwil i jaśniejszych przebłysków i usiłowań szlachetnych ku lepszemu.

Klęską ogromną dla klasztoru był straszliwy pożar w Krakowie, który zniszczył prawie pół miasta i cały Kleparz w perzynę obrócił — 1528 roku. Zgorzał wtenczas i szpital św. Ducha z klasztorem i obydwoma kościołami, wraz z wszystkimi aktami i dokumentami. Lubo przełożony klasztoru, Jan z Raciborza wystarał się o nowe prawne potwierdzenie dokumentów u stolicy biskupiej i u króla Zygmunta I. 1530, to przecież klęska, jaką klasztor poniósł przez ten pożar, była tak wielka, a trudności w ściąganiu należytości widać tego rodzaju, iż tenże przełożony zawarł 1529 z burmistrzem Krakowa układ, mocą którego zakonnicy oddali szpital pod dozór i protekcyę rajców krakowskich, którzy przez t. zw. prowizorów dla szpitala mieli ściągać jałmużny, zapisy, czynsze i wyderkafy na odbudowanie i utrzymanie szpitala.

Smutnie zapisały się owe rządy świeckich w szpi-

talach, na które zakonnicy się żalili i skargi słali do biskupów, króla i papieża. Wizyty biskupie tegoż klasztoru stwierdziły prawdziwość tych skarg na złą gospodarkę prowizorów miejskich, niedbałość o budynki, krzywdzenie ubogich, przywłaszczanie sobie dochodów szpitala. (Wizyta bisk. Padniewskiego z r. 1568). Świadczą o tem jeszcze procesy, jakie wytoczył zakon prowizorom, a względnie miastu, że takich wydelegowało prowizorów.

Proces ów toczył się od 1578—1585 przed sądem duchownym i świeckim i odsłonił prawie ruinę szpitala. Skarżono się i udowodniono, że Duchaków usunięto prawie od zarządu — szpital i budynki groziły upadkiem — nawet w szkole podczas deszczu było pełno wody. Ubogich, chorych i dzieci głodzono — pieniądze prowizorowie zabierali dla siebie i dla swoich. W przyjęciu chorych decydowała protekcya i wyznanie — heretycy mieli pierwszeństwo. Skarżono się, że w oddziale dzieci panował brud, ciasnota i złe powietrze i stąd zapanowała tam przerażająca śmiertelność śród dzieci, których większa część wymarła. — Brak żywności i co do ciała i co do duszy. Ubodzy przywołani na świadków, z płaczem i krzykiem zeznawali, że są głodni i muszą kupami po mieście chodzić i żebrać, aby z głodu nie umierać. Toż czyniły i dzieci. — Stąd powszechna skarga w Krakowie na wzmożenie żebractwa i kradzieży.

Były to czasy Lutra i reformacyi — walk religijnych. — Ofiarność się skurczyła, a natomiast rozluźnienie obyczajów i karności następowały i nie tylko wśród świeckich, ale i duchownych. W tych czasach i zakonnicy św. Ducha nie byli takimi, jakimi być powinni. Wkradło się do nich niedbalstwo i brak karności zakonnej. Wprawdzie tacy zakonnicy, jak: Albert Basaeus ze Szczebreszyna i prowincyał Mateusz z Królewca, dzielnie

i sprężyście bronili spraw zakonu i szpitala i usiłowali przywrócić zachwianą regułę zakonu w XVI. wieku, ale mimo to szpital jakoś nie mógł się dźwignąć z upadku.

Epoka następna w. XVII. jest epoką upadku Krakowa. Przyczyniło się do tego głównie przeniesienie stolicy do Warszawy. Następują klęski wojen szwedzkich.

W drugiej połowie XVII w. kościół św. Krzyża i gmachy szpitalne tak srodze były nadwerężone zębem czasu, że były prawie w ruinach.

Biskup krakowski, Andrzej Trzebicki, bolejąc nad tem, przekazał 1679 r. kapitał 20.000 złp. na utrzymanie 20 ubogich w szpitalu św. Ducha i fundusz na powiększenie i restauracyę budynków i kościoła i w tym czasie rzeczywiście kościół i domy klasztorne zrestaurowano.

W wieku XVI. i następnych powstawały nowe szpitale i domy przytułku w Krakowie dla nieszczęśliwych i ubogich i opuszczonych dzieci — a potem i nowe zakony i Zgromadzenia, których w zmienionych okolicznościach, głównym celem było nieść pomoc i ulgę nieszczęśliwym.

I tak ks. Piotr Skarga T. J. zakłada w Krakowie 1584 Arcybractwo Miłosierdzia i bank pobożny; dla biednej młodzieży, zwłaszcza uniwersyteckiej, powstało 7 burs. Dla ubogich zaś miasta i chorych, gdzie i zapewne sieroty i podrzutki znajdowały schronienie, były w różnych częściach miasta szpitale, n. p. szpital św. Rocha dla 12 ubogich studentów, gdzie mieli pomoc lekarską, aptekę i pożywienie. Byli pod opieką Duchaków, a później prowizorami byli rajcy krakowscy. Szpital św. Szczepana około r. 1600, szpital św. Leonarda na Kazimierzu, szpital św. Mikołaja (1529), szpital św. Szymona i Judy, z kościołem, z początku

dla zapowietrzonych, po pożarze r. 1528, odbudowany, służył za schronienie dla ubogich i podupadłych Kleparzan, szpital św. Walentego na Kleparzu, z początku dla trędowatych, a potem dla ubogich z Kleparza, szpital Bożego Miłosierdzia (1543), szpital kapitulny Ligęzowski na Stradomiu, szpital ks. ks. Emerytów przy kościele św. Marka.

Oprócz tego był szpital św. Jadwigi na Stradomiu pod zarządem Bożogrobców; była i tak zwana konfraternia włoska (1530) dla ubogich Włochów.

Przy kościele św. Urszuli był szpital, obsługiwany przez Bonifratrów, których sprowadzono do Krakowa 1612 r. Zresztą ubodzy mieli przytułek i pożywienie przy wszystkich klasztorach krakowskich.

Gdy więc konary niegdyś tak wspaniałego drzewa Duchaków usychać poczęły z braku gorliwości i poświęcenia i innych zewnętrznych powodów, powstawać w tym czasie poczęły nowe zakony, nowe zgromadzenia i wypełniały te szczerby i ubytek, jakie z czasem w starych zakonach się ujawniły, n. p. Siostry Miłosierdzia, Elżbietanki, Boromeuszki, Bonifratrzy. Za ich staraniem powstawały nieraz nowe Zakłady miłosierdzia i przytułki dla sierót i podrzutków. (Szpital im. Dzieciątka Jezus w Warszawie).

Tymczasem Zakon kanoników regularnych św. Ducha w Krakowie i wogóle w Polsce, mimo fundacyi ks. biskupa Trzebickiego z r. 1679 i mimo usiłowań reformy coraz więcej podupadał. Papież Benedykt XIV. uznał nawet za stosowne w połowie XVIII. wieku wyłączyć Duchaków i Duchaczki w Polsce (i Hiszpanii także) z pod władzy generała zakonu i poddać ich jurysdykcyi miejscowych biskupów. Smutny stan szpitala św. Ducha stwierdziła urzędowa wizyta ks. Łopackiego,

archipresbytera kościoła N. Maryi Panny w Krakowie, dokonana w imieniu biskupa krakowskiego Andrzeja Załuskiego z 1748 r. Z tej relacyi urzędowej dowiadujemy się, że liczba osób w szpitalu spadła z 300 na 94, oprócz niemowląt przy piersiach, a ci stu niespełna nędzne mają pożywienie i mieszkanie, i że niemowlęta nie mają dostatecznego dozoru i że się je pielęgnuje w nieodpowiedni sposób.

Nastąpiła wreszcie epoka rozbiorów Polski, epoka pod wielu względami bardzo smutna. Prymas, książę Michał Poniatowski, w czasie popadnięcia biskupa krakowskiego, Kajetana Sołtyka w obłąkanie, zostawszy administratorem dyecezyi krakowskiej, zaczął porządkować dyecezyę, kasując niektóre klasztory polskie, co mu podobno zjednało przydomek »polskiego Józefa II.« I tak n. p. 1787 nakazał rozporządzeniem biskupiem przenieść się Karmelitankom Bosym z klasztoru św. Marcina, do klasztoru na »Wesołą,« aby zakonnice, w liczbie 35, razem mieszkały. Przeprowadzka ta miała się dokonać w przeciągu 6 dni.

Nowem rozporządzeniem 1787 nakazał przenieść się Bernardynkom z kościoła św. Agnieszki, do kościoła św. Józefa, ażeby razem zakonnice zamieszkały, w liczbie 33. Na przenosiny wyznaczył 20 dni czasu.

Postanowiona też została między innemi kasata prowincyi polskiej, zakonu Duchaków. Zakonnicy skazani byli na wygaśnięcie.

W r. 1783 zajęto część ich zabudowań klasztornych na dom księży Emerytów dyecezyi krakowskiej.

Dnia 13 sierpnia 1787, książę Prymas ułożył się z Karmelitami na Wesołej, gdzie mieli nowicyat, że za pozwoleniem Stolicy Apostolskiej mają ustąpić za rok dawny klasztor, wraz z zabudowaniami na Wesołej na

nowy szpital powszechny, a za to mieli przenieść się do klasztoru św. Michała i na jego adaptacye mieli dostać 24.000 złp. Wszystkie te sprzęty wewnątrz kościoła i klasztoru i ozdoby mogli zakonnicy zabrać ze sobą, »prócz posadzki w kościele i krom pieców, okien i tego wszystkiego, co gwoździem przybite, lub klejem przylepione.« Na święty Jan 1788 przeprowadzka miała być skończona. Tymczasem śmierć ostatniego z Duchaków w r 1788 ułatwiła uregulowanie sprawy szpitala św. Ducha. W tym samym roku przeniesiono oddziały podrzutków i położnic, wraz z funduszami do owych zabudowań pokarmelickich na Wesołej, dokąd też równocześnie przeniesiono szpital, zostający pod zarządem SS. Miłosierdzia, z początku na ul. św. Jana, a potem w budynku, czyli Kollegium św. Barbary, wraz z ich funduszami, wreszcie tam dotąd przeniesiono i szpital, czyli klinikę akademicką, która wzięła swój początek 1780 po reformie Kołłątaja i także na razie umieszczona była w gmachu św. Barbary.

Otóż te trzy działy przeprowadzono do zabudowań po Karmelitach Bosych na Wesołej i nazwano szpitalem powszechnym św. Łazarza r. 1788, a książę Prymas Michał Poniatowski dnia 9. kwietnia 1788. przepisał dla tego szpitala nową ordynacyę, która odtąd obowiązywała.

Na przeniesieniu podrzutków i położnic do nowego szpitala św. Łazarza, kończy się okres długi historyi przytułku i domu podrzutków, zostających pod zarządem kanoników regularnych św. Ducha, przy kościele tegoż imienia w Krakowie.

Dodać wypada, że ubodzy i kaleki, przeważnie kobiety, były jeszcze nadal w szpitalu św. Ducha od 1788 do 1817 pod zarządem prowizorów, a potem od-

dano je w opiekę pod nowo powstały zarząd Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie 1817. Część szpitala św. Ducha zajmowali jeszcze księża emeryci do 1807, w którym to roku wyznaczono im kościół św. Marka, gdzie jeszcze żyli ostatni kanonicy regularni od pokuty. Klasztor św. Marka, za biskupstwa Woronicza obróconym został na dom księży emerytów.

W roku 1821 Senat krakowski przeniósł szpital obłąkanych (będący dawniej przy kościele św. Gertrudy, a od fundacyi biskupa Trzebickiego na ul. Szpitalnej 1679) i szpital dla wenerycznych (od kościoła św. Sebastyana przy łące tegoż nazwiska) i rozmieścił te 2 oddziały w szpitalu św. Ducha.

Ustawą Senatu rządzącego wolnego miasta Krakowa, z dnia 1 czerwca 1827 przeszły dawne zabudowania klasztorne, wraz z kościołem św. Ducha, przyległym placem, dawniej na chowanie podrzutków służącym na własność gminy miasta Krakowa; w zamian za to, dawni właściciele, t. j. uniwersytet, probostwo i szpital dostają inne realności, jako wynagrodzenie.

Ostatecznie w r. 1879 przeniesiono owe dwa oddziały: obłąkanych i wenerycznych w szpitalu św. Ducha, do szpitala powszechnego św. Łazarza, budynki zaś poszpitalne św. Ducha przeznaczyło miasto czasowo na umieszczenie szkół i aresztów miejskich — aż wreszcie zburzono je i zbudowano na ich miejscu nowy teatr miejski.

X. Cz. Lewandowski

Miejska gospoda dla mężczyzn w Budapeszcie.

(Według art. Bernarda w Volkswohl Z. 11. br.

Chcąc zapobiedz licznym niedogodnościom mieszkaniowym robotników nieżonatych, zajętych w różnych gałęziach pracy, rada miasta Budapesztu wystawiła olbrzymi hotel ludowy, odpowiednio urządzony.

Dotychczas robotnicy podnajmowali noclegi, które tak co do ilości, jak i jakości pozostawiały wiele do życzenia.

W roku 1906 było w Budapeszcie 110.000 podnajmujących robotników, tymczasem lokali noclegowych, mających koncesyę, było zaledwie 27 z 1239 łóżkami. Ponieważ tylko cząstka robotników mogła tam znaleźć nocleg, więc przedsiębiorcy, pragnący stąd zysku, wynajmowali na noclegi budynki, w których już mieszkać nie było wolno, z powodu grożącej im ruiny. W r. 1910 mieszkało w Budapeszcie 125.000 osób, w mieszkaniach podnajętych,, t. zn., że prawie jedna trzecia wynajmująca mieszkania, podnajmowała je innym. Przy drożyźnie mieszkań trudno nawet dobrze płatnym robotnikom myśleć o wynajęciu dla siebie pokoju, jeżeli najlichsze pokoje w podwórzach kosztują 20 do 30 kor. miesięcznie Ogół zatem robotników i robotnic radzi sobie w ten sposób, że wynajmuje łóżko u rodziny, która wynajęła sobie pokój jeden lub dwa. W mieszkaniach jednopokojowych mieszkało przeciętnie przeszło 5 osób. Nastało ogromne przepełnienie w mieszkaniach, kuchniach, przedpokojach. Aby zapobiedz tej prawdziwej klęsce dla zdrowia fizycznego i moralnego, urządziło miasto Budapeszt schronisko dla mężczyzn, na

wzór angielskich domów Rowtona, z pewnemi jednakże ulepszeniami. W Anglii, w domach cztero lub pięciopiętrowych, urządzono sypialnie, a mieszkania dla poszczególnych grup nocelgujących z toaletą umieszczono w suterynach, w Budapeszcie zaś urządzono to na poszczególnych piętrach, z bezpośredniem oświetleniem. Sale wspólne, jak jadalnia, sale dla pisania, dla palących i dla przyjęć są o 30% większe, niż w domach angielskich.

Oprócz zwykłych oddziałów noclegowych, których jest 396, urządzono również dla tych, którzyby chcieli lepiej płacić, osobne sale, w liczbie 42. Dom, położony w pobliżu warstatów przemysłowych i przy stacyi tramwaju, jest bardzo wygodny dla robotników.

W ogólnym rozkładzie, schronisko tak się przedstawia. Przez bramę wchodzimy do westybulu. Na lewo jest garderoba. W około lokale urzędników, jak n. p. wydających karty na przyjęcie gości, centrala elektryczna, telefon miejski, inspektorat. Nadto dwie poczekalnie, sala przyjęć gości, i kram z najpotrzebniejszymi artykułami, oraz kartami widokowemi. Środkowa klatka schodów prowadzi nas z westybulu do olbrzymiego refektarza, obliczonego na 600 osób, stykającego się z kuchnią. Na prawo od sali jadalnej znajduje się sala dla palących na 110 ludzi, z górnem i bocznem oświetleniem i z wentylami, nieco wyżej jest sala dla niepalących na 100 osób, skąd łatwy już dostęp do czytelni i biblioteki, zaopatrzonych w 1.500 tomów dzieł, w dzienniki i czasopisma, oraz w aparat projekcyjny do wykładów. Obok jest sala przeznaczona dla piszących z 30 przyborami do pisania.

W suterynach umieszczono ubikacye, celem pakowania, zmieniania w ciągu dnia ubrania i bielizny, dla

czyszczenia obuwia, prania bielizny i łazienki, oraz zakład dezinfekcyjny.

Wszystkie piętra domu zajmują sypialnie. Na każdem piętrze jest ich 12, z elektrycznem oświetleniem. Łóżko żelazne z drucianą podstawą, na której spoczywa przedzielony na 3 części materac, poduszka, wypchana końskiem włosieniem, 2 prześcieradła, 2 koce, krzesło i wieszadło na ubrania stanowią miejsce spoczynku każdego robotnika. W sypialniach wolno przebywać tylko od godziny 7-ej wieczorem do 8-ej rano.

Dla chwilowo zasłabniętych, których w ciągu 2 dni wyleczyć można, jest osobna infirmerya z obsługą lekarską między godziną 7 a 8 wieczorem.

Dom ten ma centralne ogrzewanie i zegar główny, rozgałęziony na 28 pobocznych, tak, że wszędzie łatwo poznać można czas punktualnie.

Jak widzimy, tego rodzaju hotel znakomicie służy robotnikom, jako nocleg hygieniczny, jako mieszkanie miłe i wygodne, uprzyjemnione w różny sposób. Nadto budzi on uczucie solidarności wśród warstw społecznych.

Wybudowanie i całe urządzenie schroniska w Budapeszcie kosztowało 1,099.000 koron.

KRONIKA.

Zmiana czasu posiedzeń w Konf. św. Salwatora. Konferencya św. Salwatora na Półwsiu Zwierzynieckiem w Krakowie zmieniła czas swoich posiedzeń. Zamiast co drugi czwartek odbywać je odtąd będzie co drugą środę, więc 11 grudnia wieczorem o 7-mej, 18 grudnia itd.

Wyznanie a ilość urodzeń. Pod powyższym tytułem ogłosił dr Rost w »Sociale Kultur« artykuł rzucający światło na tę ciekawą sprawę. Podajemy z artykułu niektóre szczegóły. Sprawa

stoi w ścisłym związku z żywotnością narodów. Od roku 1870 procentowa liczba urodzeń we wszystkich większych państwach Europy spadła.

W Niemczech wynosiła liczba urodzeń po roku 1871 — **40** na 1000 mieszkańców, po r. 1901 zaś spadła na **34.** W Austryi w tymsamym czasie liczba urodzeń spadła z **39** na **37**, w Węgrzech z **41** na **37·5**, we Włoszech z **36** na **32,** w Szwajcaryi z **31** na **28,** w Anglii z **36** na **27,** we Francyi z **25** na **23**.

Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę Austryę samą, to stwierdzić możemy znacznie większy procent urodzeń u ludów słowiańskich niż niemieckich. W Austryi niższej w okolicach czysto niemieckich liczba urodzeń zrównała się niemal z Francyą, gdzie na 100 mieszkańców przypadają 2 urodzenia. W Austryi górnej na 1000 mieszkańców przypada 30·5 urodzeń, w Solnogrodzie 31·8. Natomiast w Krainie 35·3, w Dalmacyi 37·6, w Galicyi 41·6.

Stwierdzonem również zostało, że w okolicach, gdzie ruch socyalno-demokratyczny się rozwinął, liczba urodzeń jest tem mniejszą, im wiecej zakorzenił się socyalizm, szerzący ateizm wśród swoich zwolenników.

Co do Niemiec stwierdzono również, że liczba urodzeń jest znacznie wyższą w okolicach katolickich niż protestanckich, również daleko więcej zmniejsza się liczba urodzeń w małżeństwach protestanckich. W Prusach np. między r. 1875—9 przypadało przeciętnie na małżeństwo protestanckie 4·5 urodzeń, na katolickie zaś 5·3 urodzeń, w roku 1909 na małżeństwo protestanckie przypada już tylko 3·4 urodzeń, a na katolickie **5·2.**

Religia, jak widzimy, a przedewszystkiem religijność wywiera wpływ olbrzymi na przyszłość narodów, jeżeli w samych Prusach 1000 rodzin katolickich wychowuje obecnie przeszło 1800 dzieci więcej niż 1000 rodzin protestanckich.

Austryacka statystyka nie uwzględnia dotychczas tej rubryki, na Węgrzech w okresie 1903 do 1908 r. przypadało na małżeństwo żydowskie przeciętnie 4·71, na katolickie 4·21, grecko-katolickie 3·98, ewangielickie 3·94, reformowane 3·83, grecko-oryentalne 3·82 urodzeń. Wśród żydowskich małżeństw tylko masy nieoświecone wykazują wielką liczbę urodzeń; natomiast warstwa oświecona wykazuje liczbę urodzeń bardzo nizką.

Najsmutniej przedstawia się ta sprawa we Francyi, gdzie w r. 1911 liczba urodzin wynosiła ogółem 742.142, liczba śmierci w tymże roku wynosiła tam o 35.869 więcej niż urodzin.

Bardzo nizką liczbę urodzin spotykamy w okolicach, gdzie panuje szkoła bezwyznaniowa, socyalizm i radykalizm, natomiast w wierzących departamentach Wandei i Bretanii małżeństwa są bez porównania płodniejsze.

O przyszłości narodów rozstrzygać będą nie armaty ani zbrojenia ani nawet sama oświata, ale r e l i g i a.

Portrety Fryderyka Ozanama. Zarząd generalny Konf. św. Wincentego w Paryżu wydał z okazyi setnej rocznicy urodzin Ozanama małe portreciki, które może nabyć każdy z członków Konferencyi w sekretaryacie generalnym po cenie 10 centimów, za 100 egzemplarzy płaci się 9 fr., za 500 egz. 40 fr., za 1000 egz. 75 franków.

Po drugiej stronie obrazka wydrukowano modlitwę, zatwierdzoną przez arcyb. Paryża kard. Amette.

BIBLIOGRAFIA.

Annuaire de l'association catholique internationale des Oeuvres pour la protection de la jeune fille. Fribourg (Suisse) 1912. str. 353. Secretariat international, 16. Rue S. Pierre.

Ten rocznik zawiera adresy stowarzyszeń, misyi dworcowych, sekretaryatów, ludzi zaufania i korespondentów związku międzynarodowego »opieki nad młodzieżą żeńską«. Wykaz tego rodzaju adresów jest o tyle niezmiernie ważny, że ilekroć zachodzą pewne trudności i wątpliwości w sprawach dotyczących kobiet i dziewcząt w podróży zwłaszcza i na obczyźnie, to zwracać się należy o poradę pod tymi adresami, a te chętnie udzielą pomocy lub rady, przytułku chwilowego lub mieszkania, zapośredniczą dla tych, którzy zajęcia szukają i t. d.

Prezydentką »Związku« całego jest baronowa de Montenach (Fribourg-Suisse, 22. Rue S. Pierre).

Imponującą jest prawdziwa »katolickość« związku, bo nietylko tym duchem jest ożywiony, ale i extenzywnie jest takim; sięga w najdalsze zabytki świata.

Nas interesują przedewszystkiem adresy polskie. Te więc podamy, byśmy w danym wypadku nimi posłużyć się mogli.

A więc najpierw K r a k ó w.

Na czele stoi p. baronowa Theobald, Karmelicka 5.

Dla zaoszczędzenia miejsc w książce, podane są przy adresie każdym skrócenia i tak R=Renseignement, oznacza więc miejsce, gdzie znaleźć można poradę; H=Home, daje schronisko, mieszkanie; P=Placement, pośredniczy w podaży i popycie pracy; wreszcie S=Société, stowarzyszenia: nauczycielek, guwernantek, panien sklepowych lub służących. My także, posługując się temi skróceniami, zaoszczędzimy miejsca.

Misyę dworcową ma Kraków, ale kto z niej chce korzystać, winien się wpierw listownie zwrócić do niej: Karmelicka 7. Tu jest P i R.

Karmelicka 36 ma H i P. Mikołajska, schronisko św. Zyty, ma H.

Lwów. Misya dworcowa stale pełni obowiązki rano od godz. 6 do 11 wieczorem.

Sekretaryet pod adresem; plac Katedralny. Tu też H, P i R.

Stowarzyszenia nauczycielek, ul. Klonowicza 7. ma H i P.

W klasztorze pp. Sakrekerek. plac św. Jura jest R.

Tarnów. Mężem zaufania austr. towarzystwa św. Rafała jest X. kan. Dutkiewicz i u niego R.

Panna Stanisława Popławska. ul. Rejtana; tu R i H.

Przemyśl. Misya dworcowa. Nadto schronisko św. Antoniego przy ul. Zielonej; H i R.

Bobrek przy Oświęcimie. Księżna Ogińska. R.

Poznań. Ul. Wodna 15. H i P. ul. Ludwiki 7. H i R. Stary Rynek 58. H i P, ul. św. Marcina 69. R.

Wspaniale rozwinęło się to dzieło w Warszawie. — Misya na dworcu stała.

Ul. Mazowiecka 11. H, P i R. ul. Nowogrodzka 41. H, S i R. ul. Warecka 15. H. ul. Sienna 3. H i P, ul. Sewerynów 14. H i P. ul. Kaliksta 5. R. ul. Warecka 10. H. (dla dzieci Maryi).

Częstochowa. Ul. św. Barbary 5. H. Ul. Stara 26. H.

Kielce. Plac Maryacki 1. R.

Nadto zaznaczamy. że ma związek filie w Łodzi, Lublinie. Radomiu, Płocku. Sandomierzu, Sosnowcu. Wilnie. Włocławku, Żytomierzu.

Członkom Konferencyi św. Wincentego, gorliwym Księżom Proboszczom, tudzież wszystkim, którzyby chcieli założyć lub przystąpić do Towarzystwa naszego, przypominamy, że w sprawie **założenia i agregacyi męskiej Konferencyi św. Wincentego** mają się zgłaszać do sekretarza Rady wyższej W. P. **Maryana Bartynowskiego,** Kraków, ul. św. Tomasza 28, a w sprawie założenia **Tow. Pań Miłosierdzia** do **X. Wizytatora XX. Misyonarzy, Kraków, Stradom L. 4.**

Polecamy następujące dzieła, które nabyć można w Administracyi »Miłosierdzia«:

Przewodnik Tow. św. Wincentego a Paulo. Dzieło niezbędne dla każdej Konferencyi, (1·50 kor., 1·50 Mk., 65 kop.), na razie tylko kilka egzemplarzy, które przesyłać możemy tylko prezesom. Nowe wydawnictwo w druku.

Duch św. Wincentego a Paulo. Wydanie nowe. Broszur. 1 kor., (1 Mk., 50 kop.), opraw. 1·50 kor., (1·50 Mk., 75 kop.).

Maksymy św. Wincentego a Paulo. Broszur. 50 hal., (50 fen., 25 kop.). opr. 80 hal., (80 fen., 40 kop.).

Żywot św. Wincentego a Paulo (tłómaczenie z Bollandystów). Cena egzemplarza 30 hal. (30 fen., 10 kop.).

X. Bougaud: **„Żywot św. Wincentego“,** tłom. X. St. Konieczny, str. XV., 603. Cena egzem. opr. w płótno 7 kor., brosz. 6 kor. W razie zamówienia 5 egzem. przesyłka darmo.

Zakładanie Konferencyi św. Wincentego a Paulo po wsiach i miasteczkach. Cena egzemplarza 5 hal., (5 fen., 2 kop.).

Jak zakładać Konferencye Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i jak niemi kierować? (10 hal., 10 fen. 5 kop.).

Tow. św. Wincentego a Paulo, jego założenie, rozwój, ustrój i dzieła, 8°, str. 17, cena 25 hal., (25 fen., 10 kop.).

Dzieło dla ubogich chorych — broszurka informacyjna dla Tow. Pań Miłosierdzia. Cena 10 hal.

Polecamy nadto:

Ochrona Dzieci i przymusowe wychowanie zaniedbanej młodzieży, przez Dr. Józefa Serkowskiego Do nabycia we wszystkich księgarniach po K. 3·60 za egzemplarz.

Studyum powyższe wyczerpująco traktuje sprawę opieki nad sierotami w naszym kraju, podaje opisy zakładów i stowarzyszeń i środki zaradcze na przyszłość. Konferencye opiekując się biednemi rodzinami nieraz muszą się zająć sierotami; książka zatem powyższa będzie stanowiła dla prezesów znakomity poradnik.

Franciszek Kochman: **„Tow. św. Wincentego a Paulo, jako instytucya miłosierdzia chrześcijańskiego“,** Warszawa-Praga, 1912, str. 19. Zysk z wydawnictwa przeznaczony na biednych.

Ustawy Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w formacie małej książeczki do modlitw w oprawie ze złoconymi brzegami po cenie **1 kor.** za egzemplarz.

Na książeczkę tę składają się same główniejsze ustawy w wyjątkach (96 str.); do tego dołączono książeczkę do modlitw o 212 stronicach, zawierającą najpiękniejsze, odpustami obdarzone modlitwy Kościoła św., tudzież adoracye Najśw. Sakramentu. Połączywszy ustawy nasze z książeczką do modlitw pragnęliśmy, by uczynki nasze miłosierne połączyć z duchem wiary, a także, by znajomość przepisów z ustaw naszego Towarzystwa przez to się pogłębiała u pojedynczych członków, a tak zapewniła Towarzystwu trwałość i wierność pierwotnej regule i ustawie.

Św. Wincenty a Paulo, Patron dzieł Miłosierdzia: Żywot, nowenna, maksymy, przykłady z życia, Litania, modlitwy — przełożył z francuskiego Z. Rieff. Warszawa. »Kronika Rodzinna« Podwale 4. str. 64. Cena 15 kop.

ADRES:

Redakcya „Miłosierdzia Chrześcijańskiego“

Kraków, ul. św. Filipa 19.

Redaktor odpowiedzialny: *X. Jan Sosnowski.*